



ŚLADAMI ŚWIĘTEJ

Podążając śladami św. Siostry Faustyny, przyjechalśmy do Warszawy. W tym mieście można by nawet wytyczyć szlak Apostołki Bożego Miłosierdzia, bo z jej pobytym w stolicy związany jest nie tylko klasztor Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej i dawna kaplica Zgromadzenia, a dziś parafia Miłosierdzia Bożego i św. Faustyny, ale także inne miejsca.

W ogóle pierwszym miejscem w Warszawie, którego dotknęły stopy Świętej, był dawny dworzec: Warszawa Główna, dziś Muzeum Kolejnictwa (ul. Towarowa 1). Zachowały się w nim m. in. stare rozkłady jazdy, w których można sprawdzić przyjazdy pociągów z Łodzi. W ciągu dnia było ich kilka, bo łączyły wielki ośrodek przemysłowy, jakim była Łódź, ze stolicą kraju. Wszystko wskazuje na to, że Helenka Kowalska przyjechała do Warszawy w 1924 roku pociągiem, który według rozkładu jazdy przyjeżdżał na dworzec Warszawa Główna o godzinie 17³⁵. Zdaje się to potwierdzać, gdy pisze w „Dzienniczku”: *Kiedy wysiadłam z pociągu i spojrzalam, że każdy idzie w swoją stronę, lęk mnie ogarnął: co z sobą robić? Gdzie się zwrócić, nie mając nikogo znajomego? I rzekłam do Matki Bożej: „Maryjo, prowadź mnie, kieruj mną”. Natychmiast usłyszałam w duszy te słowa, ażebym wyjechała poza miasto, do pewnej wioski, tam znajdę nocleg bezpieczny, co też uczyniłam i tak zastałam, jak mi Matka Boża powiedziała* (Dz. 11). Musiała być już wieczorna pora, skoro Matka Boża kierowała ją do wioski na bezpieczny nocleg.

Naprzeciwko Dworca Głównego przy ulicy Nowogrodzkiej był przystanek Elektrycznej Kolei Dojazdowej (EKD), nazywanej też Warszawską Koleją Dojazdową, która w ruchu podmiejskim kursowała na trasie: Warszawa Główna, Warszawa Towarowa, Włochy, Utrata, Pruszków, przez Milanówek, Grodzisk aż do Skiernie-

wic. Helenka Kowalska musiała skorzystać z tej elektrycznej kolei, by wyjechać do najbliższej wioski (do której – nie wiemy), a następnego dnia raniutko wysiąść przy kościele Św. Jakuba, przy którym wówczas był jej przystanek. *Na drugi dzień raniusieńko – zapisała w „Dzienniczku” – przyjechałam do miasta i weszłam do pierwszego kościoła, jaki spotkałam, i zaczęłam się modlić o dalszą wolę Bożą. Msze święte wychodziły jedna po drugiej. Podczas jednej Mszy świętej usłyszałam te słowa: „Idź do tego kapłana i powiedz mu wszystko, a on ci powie, co masz dalej czynić”. Po skończonej Mszy świętej poszłam do zakrytii i opowiedziałam wszystko, co zaszło w duszy mojej, i prosiłam o wskazówkę, gdzie wstąpić, do jakiego klasztoru* (Dz. 12). Tym kapłanem był ks. Jakub Dąbrowski, który wcześniej pracował w Klembowie i tam przyjaźnił się z rodziną Lipszców, zamieszkałą w Ostrówku. W czasie rozmowy z Helenką Kowalską poradził jej, by zatrzymała się właśnie u państwa Lipszców, którzy potrzebowali pomocy do dzieci, i stamtąd wyruszała na poszukiwanie klasztoru. Zaopatrzył ją w karteczkę do swoich znajomych, w której napisał, że *nie zna jej, ale życzy, żeby się nadała*.

Kościół pod wezwaniem Św. Jakuba na Ochocie przy ul. Grójeckiej 38 był wówczas w pierwszej fazie budowy, którą rozpoczęto w 1918 roku, po erygowaniu parafii przez abpa Aleksandra Kakowskiego. Kościół, z charakterystyczną wieżą o podstawie kwadratu, według projektu Oskara Sosnowskiego, ukończono w 1939 roku. Świątynia wzniesiona w stylu neoromańskim posiada trzy nawy. Na zakończeniu naw bocznych znajdują się kaplice: Matki Bożej oraz Najświętszego Sakramentu. W czasie Powstania Warszawskiego kościół został znacznie uszkodzony, a podczas bombardowania zginął pierwszy proboszcz parafii ks. Jakub Dąbrowski. Po wojnie

SIOSTRY FAUSTYNY (5)



kościół został odbudowany i konsekrowany przez kard. Stefana Wyszyńskiego (1960).

W 1929 roku Siostra Faustyna została skierowana do powstającego drugiego domu Zgromadzenia w Warszawie na Grochowie przy ul. Hetmańskiej 44. Tam, wówczas na peryferiach Warszawy, Zgromadzenie zakupiło dwuhektarową parcelę z myślą o wypoczynku dla sióstr i dziewcząt z zakładu przy ul. Żytniej. W 1927 roku postawiono prowizoryczny dom mieszkalny (baraczek), a potem urządzono ogród i cieplarnię. Pomagała w tym miejscowa ludność i najbliższy sąsiad Antoni Dobraczyński. Początkowo w domu na Grochowie przebywało na stałe tylko kilka sióstr, a inne siostry i dziewczęta mieszkaly w nim okresowo. W czerwcu 1929 roku do pracy w tym domu została przydzielona Siostra Faustyna, która akurat skończyła zastępstwo w kuchni w domu Zgromadzenia w Wilnie. Na Grochowie nie była jednak długo, gdyż już 7 lipca tego roku została wysłana do domu Zgromadzenia w Kiekrzu, by zastąpić w kuchni chorą siostrę. Chociaż w tym domu była tak krótko, to zdążyła sobie zaskarbić serca wychowanek, które obiecywały, że pójdą za nią do kolejnego domu. W „Dzienniczku” Siostra Faustyna opisuje także maleńki epizod, związany z rekreacyjnym wyjazdem do tego domu z klasztoru przy ul. Żytniej w dzień Bożego Narodzenia (Dz. 42).

Dzisiaj na Grochowie przy ul. Hetmańskiej siostry prowadzą duży Dom Pomocy Społecznej dla samotnych i starszych kobiet. W kaplicy zakonnej mieści się obraz Jezusa Miłosiernego pędzla Ludomira Ślędzińskiego z 1954 roku, który wygrał konkurs organizowany przez ks. Michała Sopoćkę i został zaakceptowany do publicznego kultu przez Konferencję Episkopatu Polski. Natomiast w Kaplicy Domu Pomocy Społecznej umieszczono obraz beatyfikacyjny i ka-

nonizacyjny św. Siostry Faustyny pędzla Heleny Tchórzewskiej.

W bliskim sąsiedztwie klasztoru Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej 3/9, znajduje się posesja Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi (wejście od ulicy Żelaznej) z kaplicą, do której wchodzi się od strony ulicy Żytniej. W tej kaplicy przynajmniej raz modliła się św. Siostra Faustyna. Było to w 1932 roku, gdy do Warszawy przyjechała na trzecią próbę przed ślubami wieczystymi. Od półtora roku Jezus w objawieniach przekazywał jej wielką misję Miłosierdzia: polecił namalowanie obrazu i ustanowienie w całym Kościele Święta Miłosierdzia. Siostra Faustyna, pełniąca w klasztorze do tej pory obowiązki kucharki, czuła się niezdolna do spełnienia tych zadań, dlatego chciała się od nich usunąć. *Kiedy była adoracja u sióstr rodziniarek – relacjonuje w „Dzienniczku” swój pobyt w kaplicy Sióstr Rodziny Maryi – wieczorem poszłam z jedną z naszych sióstr na tę adorację. Zaraz kiedy weszłam do kapliczki, obecność Boża ogarnęła moją duszę. Modliłam się tak, jak w pewnych momentach, bez słowa mówienia. Nagle ujrzałam Pana, który mi powiedział: „Wiedz o tym, że jeżeli zaniedbasz sprawę malowania tego obrazu i całego dzieła Miłosierdzia, odpowiesz za wielką liczbę dusz w dzień sądu”. Po tych słowach Pana jakaś bojaźń wstąpiła w duszę moją i lęk. Nie mogłam się uspokoić sama w sobie. Brzmiaty mi te słowa: Tak, to mam nie tylko za siebie odpowiadać w dzień sądów Bożych, ale i za inne dusze. Te słowa głęboko wryły się w serce moje. Kiedy wróciłam do domu (...), upadłam na twarz przed Najświętszym Sakramentem i powiedziałam Panu: „Wszystko uczynię, co będzie w mej mocy, ale Cię proszę, Ty zawsze bądź ze mną i daj mi moc do spełnienia woli Twojej świętej, bo Ty wszystko możesz, a ja nic sama z siebie” (Dz. 154).*

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM